PIEŚNI

AKADEMIKÓW

UNIWERSYTECKICH.

Dochód na korzyść „Wianków".

Cena 15 cent.

KRAKÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ
pod zarządem A. Szyjewskiego.
1881.

(Odbitka z VII. tomu „Pieśni Godziemby“).

KOLEGOM

UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

W KRAKOWIE

KU WIECZNÉJ PAMIĘCI

poświęca

Autor.

3 Maja 1881.

1.

Z otuchą, że staniem u mety wnet szkół,
Koledzy! synowie miast polskich i siół!
Niedoli na przekor a z wiarą,
Pod hańby i grozą i karą:
Wytrwale a żwawo
Z swym celem na oku,
Choć przyszło-by krwawo
Krok każdy po kroku
Okupić — wciąż naprzód! nie wstecz ani w bok,
Szczeblami postępu zdążajmy co rok;
Choć los — to nasz wróg —
Spełniajmy swój dług...
Sił doda nam—Bóg!

Więc łammy zapory, co stawia nam trud,
Lub słabsze zdolności, ubóstwo lub głód,
Poświęćmy cierpienia przyszłości,
I drogiéj Ojczyzny miłości.
Kto kraj swój miłuje,
Kto prawym jest synem,
Ten szczérze pracuje,
By dowieść to czynem;
Tym czynem dla młodzi nauki jest kres,
Dopięty po cierniach, śród pokus i łez.
Choć pęta u nóg,
Spełniajmy swój dług —
Pomoże nam Bóg.

Kto wytrwa w żegludze po wirach, śród burz:
Ten w przystań zawinię, kto został—ten tchórz!
Hartujmy-że ducha i ciało
Jak na nas to dzisiaj przystało,
Kto walczy z uporem,
Nie składa swéj broni...
Kto męztwa jest wzorem:
Na odwrót choć dzwoni
Sto pokus i przeszkód, zły los —
Najbliższa go przyszłość przekona, czém głos
Rozsądku! że głóg
Usunął z pod nóg,
Powiedzie go Bóg!

Do zwycięztw, do chwały przez cierpkie ach dnie,
Per aspera droga *ad astra* się pnie,
Na samym wierzchołku aż drzewa,
Wytrwałym — tam owoc dojrzewa.
Tych palmą i togą,
Zaszczytów, czci drogą
I chlebem — nagrodzi,
Z pęt... oswobodzi.
A przez nich w przyszłości wyzwoli i lud,
Bo praca i światło! to zbawczy nasz cud!..
Czy — ile kto mógł —
Szedł śladem tych dróg?
Zapyta nas Bóg.

2.

Z gór i z dołów, z pól i borów,
Z kmiecych chat i pańskich dworów,
Z siół i miast i ze stolicy,
Z różnéj kraju okolicy,
Bracia, ziomki i rodacy!
Jedna myśl i chęć do pracy,
Jeden cel tu przywiódł nas, } 2 razy.
Złączył synów wszystkich klas.

Kto z jakiego gniazda? rodu?
Nikt nie bada rodowodu,
Nikt nie różni się tu stanem,
Ani mieniem, ani mianem;
Choć na różnych niwach wiedzy —
Wszyscy swoi i koledzy!
Jeden Bóg nasz, kraj i los, } 2 razy.
Ten sam wróg i równy cios.

Czy kto z nas w Pandektach grzebie,
Czy o twardszym marzy chlebie,
Czy chce służyć kościołowi,
Czy Temidzie, czy Marsowi,
Czy na straży stać Hygiei,
Czy katedra cel nadziei:
W każdéj z tych duchowych prac } 2 razy.
Zaród tkwi późniejszych władz.

Ten po ciężkiéj szkół mozole
W życia się rozwinie szkole,
Gdzie u ksiąg strawione noce
Słodkie dadzą nam owoce;
Tym owocem: stanowisko,
Własne gniazdo i ognisko,
Możność: kraj z niedoli wznieść,
I znaczenie, chléb i cześć. } 2 razy.

Oto skarby i nagroda!
Dla którychby wieczna szkoda!
W braku hartu ustać w drodze,
By żałować potém srodze.
Temuż bracia! w imię Boga!
Jak tam-kolwiek dola sroga,
Idźmy śmiało, dalej! wraz!
Wieniec trudów czeka nas. } 2 razy.

3.

Hej bracia! koledzy! kraj na nas spogląda,
W nas — kto wié? — czy przyszłość narodu nie leży,
Ojczyzna, potomność niczego nie żąda
Prócz pracy, sił czerstwych: korony młodzieży.
Pracujmyż jak możem i szczędźmy swe siły,
A życie wniesiemy do smutnéj mogiły...
Hej młodzi! zbawienia my czas
Przybliżmy trudami wraz! wraz! } 2 razy.

I najdalszych wieków — znane nam są dzieje,
Mamy wzór w pamięci Milcyadów i Sparty,
Znamy dróg niebieskich, duchowych koleje,
A w gwiazdach czytamy jak w księdze otwartéj;
Zużyjmyż materyał naszych sił i wiedzy,
Z gruzów gmach postawmy... hej bracia! koledzy!
Potomnych pokoleń niech czas
Zbawcami z niewoli zwie nas! } 2 razy.

Pioruny tam w chmurach rozbrajać umiemy,
Znamy tajnie głębin i ziemi i morza,
Wiatr, słońce do pracy jak zaprządz? to wiemy,
Żywioły i twory i światy przestworza
Nasz umysł policzył i zmierzył i zważył,
A czemużby sił tych i tam duch nie zażył?
Gdzie sprawa swobody tych mas
Co ciężki ich zgniata dziś głaz. } 2 razy.

My bezmiar wszechświata i drobin świat drugi,
Cudowność i wieczność sił matki natury,
Przedziwnych tajemnic jéj łańcuch przedługi,
Szeregi i koła, — i bezdeń i góry
Postępu i wiedzy poznaliśmy z laty,
Umysłem wniknęli w duchowe też światy,
Wciąż naprzód dążyli co rok,
Postępem znaczyli swój krok. } 2 razy.

Toż bracia! z prac, trudów tych kraj niech korzysta,
Roznośmy to światło po górach i dołach,
Precz! dawne przesądy! niech miłość się czysta
Rozplemia śród ludu po miastach i siołach;

Założmy podstawy do takiego bytu,
By szczęście w narodzie dosięgło raz szczytu.
To możem, li trzeba nam chcieć,
Ojczyznę w pamięci wciąż mieć.
Tak! możem, li szczérze by chcieć,
I w sercu ojczyznę wciąż mieć.

4.

Słuchaj wieszcza, krzepka młodzi!
Co od serca spiewał nam,
Pieśń nam jego byt niech słodzi,
Z losem walcz, a tamy łam!
„Jako piorun twoje ramię!“
„Orli skrzydeł twoich lot!“
Kto więc przeszkód swych nie złamie,
Losom oddał w dłonie młot...
Gdy ustanie — winien sam,
Taka wina — hańbą nam!
A więc młodzi! walcz i łam,
Usłyszymy: „Cześć, cześć wam“.
„Z posad starych ruszyć ziemię!“
Światła wrogów: gacki, ćmy...
Porozpraszać — nasze brzemię!
Spełńmy to zadanie my!
W nas Likurgów, swych Solonów,
Przyszłych Skargów (Boże daj!..)
W nas swych przyszłych Epigonów...
Niech odnajdzie kiedyś kraj.

Dziś zadajmy światu kłam,
Co anarchią w oczy nam
Ciągle bryzga — Że to kłam,
Świat przekonać trzeba — n a m!

Kiedyż gromem nasze ramię,
Orli skrzydeł naszych lot;
Światła, cnoty jasne znamię:
Lat niewoli ciężki młot
Gdy wycisnął nam na czole,
Więc koledzy! wszystkich sił
Dziś użyjmy: zgnieść niedolę,
Więzy skruszyć, rozwiać w pył!
Li przez pracę, ciężki trud,
Ten dokażem wielki cud,
W sercu nas zachowa lud:
Szczyt nagrody-to za trud!

5.

Duchową matką naszą Wszechnica,
To cnót społecznych, wielkich — rodzica,
Ona-to trudy szkolne uwieńcza,
W niéj się uzacnia dusza młodzieńcza;
By wszędzie stanąć z pierwszeństwa palmą,
O sława Tobie! o M a t e r A l m o!

O! niedaremna w jéj ulu praca,
Ona spotężnia rozum, zbogaca,

Najzdrowszą karmią żywi i poi,
Szlachetni serca, duszę nam zbroi,
Dla niéj Znicz święty w piersi zapalmy,
Druchnie Ojczyzny: dla Matki Almy!

Pókiśmy wolnym byli narodem,
Ona szła stale ludowi przodem,
Z niéj wyszli wielcy Ojczyzny męże,
Piastuni buław, katedr, oręży,
Mądre ustawy i wieszczów psalmy
Owocem światła téj Matris Almy.

Narodu gwiazdy, chluba i chwała,
Ożywcze zdroje z tych piersi ssała,
W jéj blasku pierzchła kraju ciemnota,
Z ugorów dzikich... wykwitła cnota...
My zła, przesądów — resztę obalmy,
Tym cześć dowiedziem dla Matki Almy.

Czerpiąc z jednego tu źródła wiedzy
Duchowe dzieci! bracia! koledzy!
Za jéj natchnieniem pracujmy daléj,
Gdzie poprzednicy nasi ustali.
Ojczyzny przyszłość sobą ustalmy,
Li tém nagrodzim trud Matris Almy.

Nasz wyjątkowy los, najsmutniejszy!
Prac wyjątkowych w dobie dzisiejszéj,
Znojów, poświęceń, ofiar wymaga,
Jeśli ma ustać wiekowa plaga.

Toż my się doli kraju użalmy,
My, wychowańce téj Matris Almy.

Nie nam się bawić, igrać, weselić,
Z *burszenszaftami* obyczaj dzielić,
Nie dla nas *knajpy*, *komersy* Niemców,
Ni śladem szczęsnych iść cudzoziemców,
Dla nas przystoją Dawida psalmy:
Skruchy i wiary — o dziatwo Almy!

Szczęśliwszym ludom, co drą nas z skóry,
Schadzki przy szklance, lubieżne chóry
Zostawmy bracia! Nam pracy trzeba!
Mrówczéj, wytrwałéj — Nie li dla chleba,
Lecz dla potomnych — a wyjdziem z palmą...
Z trofey twemi... o Mater Almo!

To'ć przyrzekamy, przez cześć dla Ciebie!
O Alma Mater! nie li o chlebie
Lecz o ojczyźnie bardziéj pamiętni:
Na Jéj ołtarzu złożym najchętniéj
Wszystkie słabostki, — aż lud-bohater,
Odetchnie wolny — o Alma Máter!!

6.

Każdy zawód, powołanie,
Któreś w porę obrał sobie,
Równo-ważne ma zadanie,
Piękny w swoim jest sposobie;

Byle był ci odpowiedni,
I nie tylko chléb powszedni —
Lecz krom zysków, prócz tysięcy
Sporzył ci coś jeszcze więcéj:
Cześć u ludzi, zaufanie,
W jakim-kolwiek będziesz stanie.

W jakim-kolwiek będziesz stanie,
Jakie-bądź twe powołanie:
Czyli będziesz dusz pasterzem,
Chrześcijańskich cnót żołnierzem,
Krzywd obrońcą, praw szafarzem,
Wychowawcą czy lekarzem,
Urzędnikiem, prawodawcą,
Czy badaczem, dziejoznawcą —
Obowiązki swe gorliwie
W porę spełniaj i uczciwie.

Bądź przystępnym dla każdego,
W powodzeniu strzeż się dumy,
W obec serca szlachetnego
Bledną skarby i rozumy.
Im kto mędrszy — tém skromniejszy,
Bardziej puszy się, kto mniejszy,
Wzniosłe dusze — zwykle wzory
Są skromności i pokory.
W obec nauk dziś ogromu
Czémżeż tam się chełpić komu?!

Wzgląd na ludzkie miej słabości,
Pobłażliwie sądź przywary,

Nie na jedno patrz przez szpary;
Ale w całéj surowosci
Sędzią bądź samego siebie.
A choć skrył-byś się w kąciku,
Czas z ukrycia cię wygrzebie
I postawi na świeczniku.
Naród wyższość twą zrozumie
I górować będziesz w tłumie.

7.

Ląd! ląd! niegdyś Kolumb z radością zawołał,
Ujrzawszy przed sobą zbawcze światło w dali:
Zapowiedź, iż swemu zadaniu podołał,
Że koniec wnet walce z wichrami na fali.
Spoczynek przed sobą, za sobą świat wrogi:
Bezseni i zwątpień, i przygód i trwogi.
Jak hojnąż nagrodą taki trudów kres!
Ten koniec udręczeń i rozpaczy łez.

My dziś tę Kolumba podzielamy radość,
Przed nami świat nowy, spoczynek nas czeka,
Pragnieniom lat tylu raz staje się zadość,
Bo we mgle już przyszłość widzimy zdaleka.
Nagroda za trudy nam w niéj się uśmiecha,
Po ciężkich wysiłkach — ich owoc, pociecha.
Lądujem do brzegu, o błogoż dziś nam!
Po długiéj żegludze śród przeszkód i tam.

Lecz na tém nie koniec! kres znojów to szkolnych,
A nie walk i pracy, ni trudów żywota,
To koniec swobody, młodzieńczych lat wolnych,
Tu życie na serio otwiera swe wrota.
Tu erę książkowéj kończymy mozoły,
A wchodzim do cięższéj — doświadczenia szkoły.
Pokusy odmienne czekają tam nas,
Czyj dzielny charakter? okaże to czas.

Zabiegi ambitne, tytułów czcze żądze,
Chlebowe zawiści, o rangę gonitwy,
Gorsza od nich: chciwość, której cel — pieniądze,
Nienawiść i zazdrość, szermierki i bitwy
Otwarte czy skryte, namiętne i ckliwe,
Szykany, podstępy, intrygi żarliwe —
Od jędz tych i furyj o Boże nas chroń!
Nie dla nich prac skutek dziś wieńczy nam skroń.

O! droga to ślizka, po cierniach i grudzie,
Którą stąpać mamy, w bądź jakim zawodzie,
Lecz serc ach! nie studźmy, jako źrali ludzie,
Ale i rozsądek wciąż miejmy na przodzie.
Ideał młodzieńczy pod doświadczeń wodzą,
Niech świeci nam daléj, krew —, lata ochłodzą...
I tak nas młodzieńców, wiosenny nas — kwiat
Na owoc przedzierżgną: czas, trudy i świat.

Dziś oto stoimy na turni wysokiéj,
Zkąd w przeszłość się naszą rozwarły widoki,
I pogląd na przyszłość mgłami osłonioną!..
Gdzie czeka nas chwała, serca ku nam płoną,

Lub gorycz i ciernie, osy i niedźwiadki!...
Toż bądźmy gotowi na wszelkie wypadki.
I cześci swej strzeżmy, zły — dobry nasz los,
A — ni raj nas skazi, ni najgorszy cios.

8.

Z pod skrzydeł matki piastunki duchowéj
W sto dróg nam i ścieżek się rozejść przychodzi.
W szeroki gdzieś świat,
Jak z gniazda ptaszętom na żywot już nowy,
Gdzie słońce nas czeka lub grom na nas godzi...
Cierń ostry lub kwiat...

Gdzie los nas zaniesie? gdzie który osiędzie?
Śród jakich tam ludzi? i okoliczności —
Ach! któż-to dziś wié?!
W rozkoszy kto raju, kto w czyścu żyć będzie?..
Choć każdy do szczęścia — słuszne prawo rości —
Otwarte mieć drzwi.

Lecz jakie-kolwiek nasze przeznaczenie:
Byt znośny przed nami, szczęście czy cierpienie?
Miód czeka czy jad?
Podajmy dłoń sobie i zwiążmy się słowem,
Nie gonić na oślep za szczęściem jałowem,
Z ócz tracąc swój ślad...

Zbaczając z dróg cnoty, którą kroczyć każe
Szacunek dla siebie i sumienia straże,
I dla nauk cześć.
Lecz ile sił stanie, przyrzeczmy złe burzyć,
A prawdzie, prawości, dobréj sprawie służyć
I pomoc im nieść.

Niech praca dla kraju sumienna, wytrwała,
I szczęście Ojczyzny — hasłem naszém będzie,
Jak dotąd — po zgon,
A kiedy już wolni staniem na swéj grzędzie...
Matki to *Almy* zasługa i chwała!
Jéj siewu-to plon!